GOSPODARKA · OPINIA

2,7% WZROSTU PKB DZIĘKI UCHODŹCOM – PRAWDA CZY STATYSTYCZNA ILUZJA?

Michał Ciesielski · 15 lipca 2025

Jak uchodźcy wpływają na polską gospodarkę? Czy sam wzrost PKB to wystarczający miernik?

Ukazał się tegoroczny raport[1] firmy Deloitte na zlecenie ONZ-owskiej agendy ds. uchodźców (UNHCR), w którym autorzy starają się określić znaczenie uchodźców przybyłych do Polski z Ukrainy po lutym 2022 r. na gospodarkę naszego kraju. Ponieważ pewne liczby pojawiające się w nim są szeroko udostępniane i wywołują dużo emocji, przyjrzyjmy się co tak naprawdę oznaczają i w jaki sposób eksperci Deloitte szacują wpływ uchodźców na polską gospodarkę.

Artykuł został pierwotnie opublikowany na stronie Centrum Myśli Gospodarczej**.**

To co przebija się do mediów to oczywiście magiczna liczba, na którą wszyscy czekają, a więc zmiana produktu krajowego brutto. Podobnie jak w poprzednim roku, to ona przyciąga uwagę komentatorów, ponieważ na pierwszy rzut oka potwierdza to, co chcą usłyszeć, czyli, że uchodźcy są „dobrzy" dla gospodarki. Dlatego dość szybko po internecie rozchodzi się wartość 2,7 proc. PKB, które według oszacowań raportu wnoszą do polskiej gospodarki ukraińscy uchodźcy. Czy ta sucha informacja oznacza cokolwiek odkrywczego albo godnego szczególnej uwagi? Wbrew emocjonalnemu wzmożeniu wielu komentatorów – nie.

Dowiadujemy się z niej jedynie, że w Polsce wyprodukowano o ok. 1/37 więcej, niż gdyby uchodźców w niej nie było. Właściwie, dowiadujemy się, że tak oszacowali to autorzy raportu, bo w przypadku tego typu badań trudno mówić o twardej wiedzy, a oszacowanie może być bliższe lub dalsze prawdy.

> Tylko czy informacja, że dodatkowa liczba mieszkańców powoduje większą produkcję dóbr i usług na jakimś terytorium jest jakimś odkryciem? Nieszczególnie. Właściwie, to dopiero informacja przeciwna – że społeczeństwo, które urosło liczebnie nagle zaczęło mniej produkować – nadawałaby się na nagłówki gazet. Oznaczałaby to, że nowi mieszkańcy kraju sabotują dotychczasową produkcję, np. okupując fabryki albo uniemożliwiając pracę pozostałym pracownikom. Jeśli nic takiego nie ma miejsca, PKB musi wzrosnąć.

Więcej ludzi to więcej produkcji

Unaocznijmy sobie wpływ przyjazdu uchodźców czy imigrantów do kraju na jego PKB na następującym, wyolbrzymionym oczywiście, przykładzie. Wyobraźmy sobie, że nagle dziwnym zrządzeniem losu Polska jednoczy się państwowo z Madagaskarem. Nie poprzedza tego procesu żadna gospodarcza integracja – po prostu pewnego dnia mieszkańcy wyspy budzą się obywatelami Rzeczypospolitej. Odpowiedź na pytanie o wpływ takiego wydarzenia na PKB jest oczywista. PKB Rzeczypospolitej Polskiej rośnie o dotychczasową wartość PKB Madagaskaru. Wzorem wspomnianych wcześniej doniesień prasowych o uchodźcach i PKB, powinniśmy otrąbić wielki rozwój Polski i ogłosić Madagaskarczyków zbawicielami polskiej gospodarki. Oczywiście, w realnej gospodarce nic się nie zmienia. Żaden Polak dzięki tej zmianie prawnej nie stał się bogatszy, żadna polska firma nie zdążyła zwiększyć swojej produkcji czy rentowności.

Tego samego dnia zmieniłoby się również PKB per capita, rzecz jasna na minus. Znów, byłoby to zjawisko wyłącznie statystyczne, bo od tego, że do zbioru relatywnie bogatych Polaków dodamy zbiór relatywnie biednych Madagaskarczyków i wyciągniemy z nich średnią nikt nie stał się uboższy. Tak jak, gdy do grupy dryblasów dołączymy kilku konusów, średni wzrost w grupie spadnie, choć nikomu nie ubędzie centymetrów. Ot, cały sens wyciągania wniosków z samej zmiany PKB na skutek zwiększenia populacji.

Przyjrzyjmy się więc samej liczbie 2,7 proc., która ma stanowić udział ukraińskich uchodźców (bo nie wszystkich imigrantów) w naszej gospodarce. Jeśli wcześniejsze przedstawienie tej liczby w formie ułamka 1/37 coś Państwu przypomina, to całkiem słusznie. Liczba uchodźców zgłoszonych do PESEL UKR nieznacznie przekracza 1 mln osób, a populacja Polski (nie uwzględniając uchodźców) to ponad 37 mln osób.

> Widzimy więc, że ich udział w populacji zbliżony jest do ich oszacowanego wkładu w PKB Polski. Nie ma tu więc mowy o jakimś nagłym zwiększeniu wydajności naszej gospodarki i większej produkcji w przeliczeniu na osobę.

W dalszej części artykułu zastanowimy się, czy liczba to ma w ogóle mocne podstawy, ale już teraz widzimy, że gdyby przetłumaczyć te „2,7 proc. wzrostu PKB" z polskiego na nasze, moglibyśmy powiedzieć, że polska gospodarka powiększyła się proporcjonalnie do zwiększenia liczby mieszkańców kraju, a PKB *per capita* nie zmieniło się szczególnie. Na podstawie tych liczb raport mówi o wzroście PKB *per capita* o 0,2 proc. Na tym tle kuriozalnie wygląda zeszłoroczne świętowanie niektórych dziennikarzy wkładu uchodźców do całkowitego PKB na poziomie 1 proc., jak oszacowano je w poprzedniej edycji omawianego badania.

Jak oni modelują?

Czy jednak sama wartość 2,7 proc. stanowi niepodważalny pomiar wkładu uchodźców w PKB? Zdecydowanie nie. Tego typu wkład poszczególnych czynników produkcji do PKB można raczej szacować niż mierzyć. Robi się to na podstawie modeli równowagi ogólnej. Model taki przelicza zasoby, którymi dysponuje gospodarka, w produkt, który ona wytwarza, mierzony za pomocą PKB. Do przeliczeń tych wyko-

rzystuje się skomplikowany i wieloczynnikowy algorytm. Modele takie mogą liczyć setki równań, wiążących ze sobą zjawiska gospodarcze, których związek trudno byłoby przewidzieć, nie mówiąc nawet o oszacowaniu, prostszymi metodami. Autorzy wykorzystujący model przyjmują jakieś parametry, uzyskiwane na podstawie innych badań, np. stopę oszczędności (ile z naszych dochodów oszczędzamy, a nie przeznaczamy na konsumpcję) czy substytucyjność pracowników (czy polskiego pracownika zastępuje jeden pracownik z Ukrainy, czy mniej lub więcej), by odwzorowywać to, co dzieje się w prawdziwej gospodarce.

Warto wczytać się w raport, a szczególnie załącznik dotyczący strategii modelowania i kalibracji modelu, by ze skąpych bądź co bądź informacji próbować odtworzyć logikę badania. Wykorzystano w nim właśnie model równowagi ogólnej, na którym pracują analitycy firmy Deloitte. Autorzy przyznają, że wprowadzenie do modelu nowej populacji odpowiadającej napływowi uchodźców poskutkowało prognozą zmniejszenia wynagrodzeń o 1,35 proc. i wzrostem stopy bezrobocia o 0,4 p. proc.

Czyli model, zgodnie z prostym prawem popytu i podaży, przewidział, że zwiększenie liczby pracowników spowoduje zmniejszenie płac i wzrost stopy bezrobocia (część uchodźców nie znajdzie zatrudnienia a część „zabierze pracę" Polakom). Te wyniki jednak nie znajdowały potwierdzenia w danych empirycznych z polskiej gospodarki. W rzeczywistości płace nie spadły, a bezrobocie nie wzrosło w oszacowanym zakresie. Wobec takiej niezgodności wyników modelu z rzeczywistością uznano, że należy coś zmienić w parametrach modelu („skalibrować go"), by uzyskać wyniki lepiej dopasowane do danych empirycznych.

Produktywność – miara naszej niewiedzy

Autorzy postanowili kalibrować model, dodając do niego wzrost produktywności pracy tak duży, by model „wypluł" wyniki bez spadku wynagrodzeń i zatrudnienia. Jak sami piszą: „w modelu przyjęto krańcową produktywność szoku [skokowego wzrostu podaży – przyp. M.C.] pracy na poziomie 1,5-2% w zależności od roku, aby zniwelować wpływ ukraińskich uchodźców na stopę bezrobocia w gospodarce". Następnie z tego wyniku po kalibracji odczytano inne wartości istotne dla badania, przede wszystkim wkład uchodźców do PKB, który najbardziej interesuje czytelników. Na pierwszy rzut oka takie działanie wydaje się uzasadnione i pozwala uzgodnić ze sobą dane z polskiej gospodarki z wynikiem oszacowanym przez model, są jednak z tym podejściem przynajmniej dwa problemy.

Po pierwsze, parametr „produktywności" służy tutaj jako taki niedookreślony „czynnik X", pod którym tak naprawdę nie wiemy co się kryje. Możemy powiedzieć, że jeśli po przeanalizowaniu wszystkich znanych nam czynników nadal nie wiem skąd wziął się przyrost produkcji, to nazywamy go „wzrostem produktywności". Czy kryje się pod tym lepsza organizacja pracy, lepszy dobór pracowników do zadań, mniej przestojów w produkcji czy szybsze łącza internetowe? Nie wiemy.

> Dlatego stwierdzenie „wzrosła produktywność" możemy odczytywać jako „wyniki są lepsze, ale nie możemy przypisać ich żadnemu określonemu przez nas czynnikowi".

Drugim problemem z przypisaniem dobrej kondycji rynku pracy przyjazdowi uchodźców i wzrostowi produktywności jest brak rozważenia innych potencjalnych czynników, które mogły doprowadzić do wzrostu płac i zatrudnienia. A takie niewątpliwie istniały. Pierwszą z brzegu byłaby wprowadzona w 2022 r. reforma podatkowa („Polski ład"), która zmniejszyła klin podatkowy pracy, szczególnie dla najniższych wynagrodzeń. Naturalną konsekwencją mniejszego opodatkowania pracy powinien być wzrost zatrudnienia, który autorzy raportu zamiast tego przypisują przyjazdowi uchodźców. Nie znajdujemy niestety w raporcie innych prób wyjaśnienia czy choćby „rozłożenia" tego wzrostu na kilka czynników. Zamiast tego, cały pozytywny efekt przypisany jest wzrostowi produktywności, a ten przypisany przyjazdowi uchodźców.

Autorzy za to starają się uzasadnić swoją „strategię modelowania" pewnymi obserwacjami rynku pracy. Bazują na rozpoznanej przez ekonomię rynku pracy zależności, polegającej na tym, że wraz z przyjazdem imigrantów do danego kraju i zajmowaniem przez nich niskopłatnych posad, dotychczasowa ludność przechodzi do lepiej płatnych zajęć, wykorzystując w bardziej produktywny sposób swoją pracę. Zachodzi więc proces specjalizacji, który poprawia wykorzystanie zasobów, takich jak wiedza i umiejętności pracowników. Tyle teoria, ale czy zjawiska te faktycznie zachodziły w Polsce w latach 2022-2024?

Krytyka założeń

Argumentacja za przyjęciem takiego założenia opiera się na trzech zjawiskach. Pierwszym z nich jest rosnąca stopa zatrudnienia i spadająca stopa bezrobocia w tym okresie, które dokumentują danymi Eurostatu. Jednakże, wzrost siły roboczej w Polsce trwał długo przed przyjazdem uchodźców – jak podają sami autorzy raportu stopa zatrudnienia rosła między II kw. 2021 r. a II kw. 2022 r. nawet szybciej niż kolejnych latach. Wyjaśnienie tego wzrostu tym, że Polacy zwiększyli swoją aktywność zawodową już od pierwszych tygodni przebywania w Polsce uchodźców (w drugim kwartale '22) jest mało przekonujące. Potwierdza to spojrzenie na dłuższy szereg czasowy. Stopa zatrudnienia rosła w Polsce przez wiele kwartałów przed wybuchem wojny na Ukrainie z przerwą na pandemiczny „dołek". W szczególności wzrost zatrudnienia dotyczył polskich kobiet. Na początku 2019 r. stopa ich zatrudnienia wynosiła niecałe 65 proc., w II kw. 2022 r. – 70,2 proc. a na koniec 2024 r. – 72,9 proc[2]. Widzimy więc, że większa aktywność zawodowa Polek jest bardziej długookresowym trendem, którego trwania od II kw. 2022 r. nie da się przypisać tylko przyjazdowi uchodźców i, rzekomo spowodowanej nim, poprawie produktywności.

Drugim zjawiskiem, mającym potwierdzać tezę o wzroście produktywności jest wykazana korelacja na poziomie powiatów pomiędzy odsetkiem ukraińskich uchodźców w sile roboczej a stopą zatrudnienia Polaków i stopą bezrobocia (miary te nie są po prostu dwoma sposobami przedstawienia tego samego – stopa zatrudnienia mówi jaka część wszystkich mieszkańców pracuje, a stopa bezrobocia jaka część osób chcących pracować, nie znajduje zatrudnienia). Korelacja była dodatnia ze stopą zatrudnienia, czyli tam, gdzie większy był udział uchodźców, również więcej Polaków było zatrudnionych, i ujemna ze stopą bezrobocia. Mogłoby to wskazywać na pozytywny wpływ uchodźców na rynek pracy, jednak sami autorzy dalej podważają tę interpretację.

Chociaż w głównej treści raportu piszą oni „powiaty, w których udział uchodźców z Ukrainy w zatrudnieniu wzrósł o 1 p.p., doświadczyły wzrostu o 0,5 p.p. stóp zatrudnienia polskich obywateli i spadku o 0,3 p.p. stóp bezrobocia", to w załączniku sami zauważają, że badanie nie jest w stanie przesądzić, w którą stronę zachodzi przyczynowość, czyli nie wiemy, czy większy udział Ukraińców w sile roboczej zwiększa

zatrudnienie Polaków, czy też to lepsza sytuacja na rynku pracy przyciąga w dane miejsce większą liczbę Ukraińców.

Po wykorzystaniu tzw. zmiennych instrumentalnych, które mogłyby wskazać na występowanie tej pierwszej zależności – nie otrzymali oni jej potwierdzenia.

> Zestawiając ten wynik z innym badaniem[3], które nie wykazało wpływu uchodźców na stopy zatrudnienia czy bezrobocia, możemy za bardziej prawdopodobne uznać, że po prostu uchodźcy osiedlają się w tych miejscach, gdzie na rynku pracy popyt przeważa nad podażą, a więc łatwiej znaleźć zatrudnienie.

Trzecią przesłanką za szokiem produktywności jest korelacja występowania pracowników-uchodźców ze wzrostem płac wśród Polaków. W tym przypadku postąpiono podobnie co z opisanym wyżej związkiem osiedlania się uchodźców ze stopą zatrudnienia i tym razem estymacje z użyciem zmiennych instrumentalnych potwierdziły zakładany kierunek przyczynowości (uchodźcy powodują wyższe pensje, a nie wyższe pensje przyciągnęły uchodźców), choć autorzy zastrzegają, że należy podchodzić ostrożnie do tej interpretacji, gdyż użyte zmienne instrumentalne mogą nie być dostatecznie niezależne od samej zmiennej badanej. Siłę oddziaływania uchodźców na płace oszacowano jako wzrost płac o 0,7 proc. wraz z udziałem uchodźców w sile roboczej wyższym o 1 p. proc., co porównano z wartością 0,1 proc. wzrostu płac wśród polskich kobiet otrzymaną we wspomnianym wcześniej badaniu.

Ostatnim argumentem za przyjętą strategią modelowania jest przechodzenie Polaków do wyżej płatnych posad, dokumentowane w danych GUS i ZUS. Autorzy przywołują, że udział polskich obywateli pracujących za mniej niż 4 tys. zł miesięcznie spadł o 0,4 p. proc. a tych zarabiających pomiędzy 4 a 6 tys. zł spadł o 1,8 p. proc. między II kw. 2022 r. a II kw. 2024 r. Znów jednak nie odniesiono tych danych do ogólnych trendów w polskiej gospodarce. A przecież wzrost wynagrodzeń to trend długookresowy, którego duża część przypada na najniżej płatne zawody, na które szczególnie oddziałuje dynamicznie rosnąca płaca minimalna. Faktów tych nie uwzględniono w raporcie, starając się przedstawić zjawisko przechodzenia do wyższych grup dochodowych jako skutek wejścia uchodźców na nasz rynek pracy.

Podsumowanie

Jak widzimy, interpretacja autorów z Deloitte o skokowym wzroście produktywności pracy na zakładanym poziomie zbudowana jest na bardzo wątłych podstawach, złożonych z trzech dość arbitralnych założeń, w które oni sami zdają się niezbyt mocno wierzyć oraz jednego lepiej udokumentowanego zjawiska. Ta interpretacja i arbitralnie przyjęta wartość skoku produktywności bezpośrednio przekłada się na wartość 2,7 proc. wkładu uchodźców do PKB, którą propaguje UNHCR i entuzjastycznie podają komentatorzy. Dlatego co do samej liczby zalecałbym daleko idącą ostrożność i traktowanie jej jako bardzo optymistycznego szacunku, a nie twardych danych udowadniających wkład uchodźców w PKB proporcjonalny do ich udziału w populacji. Nieprzypadkowo autorzy z NBP[4] konotują przyjazd uchodźców ze spadającym wskaźnikiem produktywności (TFP), argumentując to tym, że rosnący zasób taniej siły roboczej zniechęca firmy do inwestowania w nowe technologie. Wątek ten rozwijaliśmy w raporcie „Migracja

pod lupą. Jakie są koszty otwartych granic?" (od str. 33).

Artykuł został pierwotnie opublikowany na stronie Centrum Myśli Gospodarczej**.**

---

[1] https://data.unhcr.org/en/documents/details/116628

[2] Dane Eurostat z badania „Labour Force Survey" – tego samego, z którego korzysta raport Deloitte https://doi.org/10.2908/LFSQ_ERGAN

[3] Gromadzki J., Lewandowski P., Refugees from Ukraine on the Polish labour market. Ubezpieczenia Społeczne. (2022);155(4):29-40. https://doi.org/10.5604/01.3001.0016.2353.

[4] Strzelecki, P. et al., How Much Are Ukrainian Refugees Contributing to the Polish Economy?, NBP Working Paper No. 376, (2025)

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=wyPLOZO84TQ

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/27-wzrostu-pkb-dzieki-uchodzcom-prawda-czy-statystyczna-iluzja/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć